Wieczorna Gazeta Toruńska.

NOWA POLSKA

Przedpłata
„Nowa Polska“ wychodzi codziennie wiecz. i kosztuje na grudzień zł. 1,- z odnoszeniem do domu zł. 1,20 Adres Redakcji i Administracji Toruń ul. Wielkie Garbary 21, I ptr.
Telefon nr. 259.

Ogłoszenia
20 gr. wiersz milimetr na stronie 4 łamowej. Drobne ogłoszenie: napisowe słowo 10 groszy, każde dalsze słowo 5 gr. Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 5—6.

Pismo niezależne poświęcone obronie interesów ludności ziem zachodnich

Rok I. Nr. 23 **Toruń, czwartek, dnia 14-go grudnia 1933 r.** **Cena 7 gr.**

Pomorska stolica Gdańsk.

„Nie damy ziemi skąd nasz ród, nie damy pogrześć mowy!“ Gdańsk od początku swego istnienia był naszą pomorską stolicą i, mimo krzywdzące nas układy, musi wrócić do swej macierzy, bo lud kaszubsko - pomorski, który pierwszy zaludnił ujście Wisły, nie zaginął, nie przestała w nim krążyć krew polska i duch polski jest w nim nieśmiertelny!

Jednak my musimy pospieszyć z pomocą naszym bracią za sztuczną granicą! Nie wolno nam zapomnieć o nich; troski codzienne, wewnętrzne życie polityczne, wynikające na tem tle sprzeczności zdań powinny zniknąć w obliczu troski o naszych rodaków, którzy nie mogą się radować wolnością, jaką my mamy, a którym zawsze zagraża zachłanny prusak; on nie może się jeszcze pogodzić z rzeczywistością, która ostrzega go słowami: wara od Polski i Gdańska.

Raptowna zmiana ducha wewnętrznej polityki niemieckiej jest dla nas ostrzeżeniem; każe nam tem intensywniejszą i wydatniejszą działalnością wspierać siły naszych rodaków. Pamiętajmy o tem, że Gdańszczanie — Niemcy nie będą Polaków w Wolnym Mieście wspierać, ale my powinniśmy rozwinąć handel wyłącznie z Polakami w Gdańsku. Oni powinni w każdym wypadku reprezentować nas przed swojemi władzami, ale godnie; a więc przez pomoc finansową powinniśmy podnieść ich stan intelektualny w ten sposób, że damy im przedewszystkiem polskie szkoły, bibljoteki, czytelnie i świetlice, że damy im polski teatr, polski film.

Czyż niedola naszych robotników w Wolnem Mieście jest nam obojętna? Czy polski robotnik na obczyźnie ma tam gnić w załukach miasta? Nie wzrusza nas, że ten najdrowszy element społeczny, niewyczerpana rezerwa sił intelegencji poniewiera się w tem mieście, które słusznie do niego należy?

Wejdźmy w to życie, poznajmy jego warunki bytu, poznajmy ten bastjon polskości! Musimy tego robotnika polskiego wyciągnąć z nor podmiejskich. On, którego duch jest niezwalczony, musi mieć oparcie w przeświadczeniu swej siły zbiorowej. A to może mu jedynie dać organizacja ścisła, jednolita i solidna. I żeby energja jego mogła krzepnąć, powinna być zasilana napływającym stale nowym strumieniem ducha polskiego w postaci nowych sił roboczych; przecież traktat wersalski pozwala nam na to, daje nam w tym względzie całkowitą swobodę, a my mielibyśmy po powrocie do nowego życia państwowego okazać tak mało energji ekspansywnej i zaniedbać tak pomyślną okazję obrony tego skrawka odwiecznej ziemi pomorskiej?

Zbudźmy się z letargu bezmyślności, okażmy na zewnątrz naszą energję żywotną! Przedewszystkiem Kaszubi— Pomorzanie zbliżcie się do waszych braci, wyście im duszą najbardziej spokrewnieni, podajcie im serdeczną dłoń współpracy, niech wiedzą i czują, że za nimi wy stoicie, a waszej siły wiek nie zwalczył.

„Gdańsk, niegdyś polski, znów musi być polski!“

Kaszeba

Rozruchy w Hiszpanji trwają jeszcze.

MADRYT, 13. 12. Wrzenie rewolucyjne w Hiszpanji jeszcze nie ustało. Strajk proklamowany przez anarchistów wprawdzie się nie powiódł, za to z prowincji donoszą o wypadkach przechodzenia wojsk na stronę rewolucjonistów.

Minister spraw wewnętrznych udzielił informacji prasie, że bunt wojskowy w Villannowa został stłumiony.

Zwarjował wskutek mrozu.

BUDAPESZT 13. 12 Wczoraj w nocy mróz doszedł do — 20 st. Na drogach zmarzło 5 osób. W Kispest pewien stróż nocny dostał wskutek mrozu pomieszania zmysłów.

Kobieta w płomieniach.

WARSZAWA 13. 12. 48-letnia Józefa Zaleska w czasie przestawiania kotła z bielizną dotknęła się rozpalonej blachy i w jednej chwili stanęła w płomieniach.

Na krzyk nieszczęśliwej nadbiegł jej mąż, Władysław, który nie namyślając się chwycił za wiadro z wodą i zagasił płonące na żonie suknie. W międzyczasie jednak zapaliły się już meble w mieszkaniu.

Zaleską przewiózł lekarz Pogotowia szitala na Czystem. Stan jej ze względu na oblanie wodą jest b. groźny. Ogień w izbie ugasili strażacy.

Wstępujcie do Stowarzyszenia Młodej Polski.

Ile kosztuje nas sejm i senat?

WARSZAWA 13. 12. — Komisja budżetowa sejmu obradowała wczoraj nad budżetem sejmu i senatu. Z cyfr przedstawionych przez referenta wynika, że instytucje te kosztują kraj 7.663.750 zł. Z sumy tej utrzymuje się m. in. 48 urzędników biurowych i niższych funcjonarjuszy. — Poza wydatkami na utrzymanie gmachów olbrzymia większośc tej sumy idzie na **djety dla posłów i senatorów**, którzy — choć pracują tylko przez kilka miesięcy — **otrzymują przez cały rok sute uposażenie, nie pozostające w żadnym stosunku do ich pracy.**

Drogo kosztuje kraj nasz rzekomy palamentaryzm!

Program radjowy.

Czwartek, 14. 12.

WARSZAWA 7—8 audycja poranna — 11.40 — 14.00 aud. południowa — 15.25 wiad. gosp. — 15.40 płyty. — 16.40 odczyt kobiecy. — 16.55 płyty. — 17.50 dla młodzieży wiejskiej. — 18.00 „Polska współczesna“. — 18.20 słuchowisko — 19.00 Rozm. — 19.25 odczyt — 19.40 sport. — 20.00 Muzyka lekka. — 21.00 skrzynka techn. — 21.15 Hanka Ordonówna. — 21.45 Muz. lekka. — 22.15 — 22.30 Muz. tan.

Żyd fabrykantem paszportów.

Skarb polski poniósł znaczne straty.

WIEDEŃ, 12. 12. — Tutejsze władze policyjne wykryły „fabrykę“ paszportów niejakiego Frydmana, oczywiście żyda, który swym wspólwyznawcom z Polski dostarczał paszportów zagranicznych na wyjazd do Palestyny.

Zatrzymano kilku bogatych żydów z Warszawy i Łodzi którzy byli w posiadaniu fałszywych paszportów. Stwierdzono, że większość z tych osób powierzyła załatwienie wiz przyjazdowych niejakiemu Berkowi Frydmannowi. Policji udało się wyśledzić rzekomego Frydmanna i aresztować go. Okazało się, że także i własny paszport Frydmanna był sfałszowany. Frydmann rozpoczął swoją działalność już w Polsce. Wyszukiwał on osoby, zamierzające wyemigrować do Palestyny, które nie mogły uzyskać wiz. Ludziom tym proponował Frydmann załatwienie wiz, a także i biletów podróży. Frydman kazał sobie płacić za wizę i bilet kolejowy do Wiednia po 1000 złotych. Frydmann, który występował również pod nazwiskiem Kamieniec i Goldfard, oraz posiadacze fałszywych wiz zostali policyjnie ukarani. Będą oni przekazani wiedeńskiemu sądowi krajowamu.

Abonujcie Nową Polskę.

Zwycięstwo Paragwaju nad Boliwją.

LONDYN 12. — Z Asuncion donoszą, że dwumiesięczne walki na granicy boliwijsko - paragwajskiej w okolicach Zendeno Gondra, zakończyły się decydującem zwycięstwem wojsk paragwajskich, które wzięły do niewoli 13 pułków boliwijskich. Liczba jeńców wynosi 700 oficerów i 10,000 żołnierzy.

Mrozy w całej Polsce.

Po krótkotrwałem, kilkudniowem odprężeniu mrozów, zima rozpoczyna ponowną ofenzywę. Wysokie ciśnienie barometryczne, zalegając nad Skandynawią i Europą środkową od 10 dni, uniemożliwia dopływ cieplejszych mas powietrza z nad Atlantyku i z południa, stabilizując zimę na dłuższy przeciąg czasu.

Jednym wynikiem tych ataków ciepłego i wilgotnego powietrza z nad Atlantyku są opady śnieżne, których grubość stale się powiększa. Całun śnieżny, pokrywa obecnie całą Polskę, a grubość jego wynosi od 15 do 40 centymetrów (w górach.)

Dziś w nocy termometr w Toruniu wskazywał — 19 st., rano o godz. 7 — 18 st. Stacje meteorologiczne zapowiadają dalsze obniżenie się temperatury.

Z Królewca donoszą, że w całych Prusach Wschodnich nastały niezwykle silne mrozy. W Elblągu dziś rano było — 23 st. mrozu.

Wilki napadły na ekspress.

BUKARESZT, 12. 12. — Ekspress idący z Bukaresztu do Kiszyniewa utknął w śniegach koło stacji Złoty. Podczas postoju na pociąg napadło stado wilków; urzędnik kolejowy Dorian wpadł na dowcipny sposób, aby się pozbyć wilków. Wszelkie resztki z wagonu restauracyjnego umieszczono w ostatnim wagonie bagożowym i otwarto drzwi. Wilki rzuciły się na jedzenie a wówczas drzwi zatrzaśnięto i wilki znalazły się w pułapce. W końcu pociąg mógł się udać w dalszą drogę. Wilki przewieziono do Kiszyniewa, gdzie zajęła się niemi żandarmerja.

Mrozy w Stanach Zjednoczonych.

N. JORK, 12. XII. — Wskutek panujących mrozów i śnieżycy we wschodnich i środkowych stanach 25 osób poniosło śmierć.

Sekretarz stanu spraw wewnętrznych Ickes wskutek poślizgnięcia się uległ złamaniu kości biodrowej: stan jego nie jest groźny.

Ku pojednaniu Bułgarji z Jugosławją.

BEOGRAD. 13. 12. — Dziś rano król Aleksander, królowa Marja, król Borys, królowa Joanna oraz ks. Cyryl Bułgarski odjechali specjalnym pociągiem do miejscowości Petrowczicze na polowanie.

Król Aleksander otrzymał wielki krzyż oderu bułgarskiego św. Cyryla i Metodego z łańcuchem, zaś ks. Paweł — wielki krzyż orderu św. Aleksandra.

Cała prasa jugosłowiańska, zarówno stołeczna, jak i prowincjonalna, poświęca całe szpalty opisom uroczystego przyjęcia króla i królowej bułgarskiej.

Premjer Muszanów oświadczył, iż jest głęboko wzruszony gorącem przyjęciem, jakie ludność Beogradu zgotowała królowi Borysowi III i królowej Joannie.

Stwierdzanie rasy szlachty niemieckiej.

BERLIN. 13. 12. — Nowe wydanie Almanachu Gotajskiego zawiera zawiadomienie, że na mocy zarządzenia niemieckiego związku szlacheckiego wszystkie rody niemieckie poddane zostaną ścisłej kontroli z punktu widzenia ich pochodzenia aryjskiego.

Niektóre rodziny wezwane zostały do przedstawienia swych tablic genealogicznych. Weryfikację przeprowadza trybunał szlachecki, w którym zasiada przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych Rzeszy.

Wymagane jest wykazanie się pochodzeniem aryjskiem przez pełne 32 pokolenia przodków.

Okrutny kat torturował 14-letn. chłopca.

WILNO. Łódzki urząd śledczy otrzymał meldunek ze wsi Młynicka koło Wielunia o potwornej zbrodni, jakiej dopuścił się niejaki Stafan Zdychla na swym szwagrze, 14-letnim Czesławie Gedali. Dochodzenia policyjne wykazały, że Zdychli skradł ktoś 100 zł. Nie znając sprawcy podejrzewał o kradzież brata żony Gedalę. Chcąc od niego wymusić przyznanie się do kradzieży, której Gedala z całą stanowczością zaprzeczał, Zdychla wziął się do torturowania chłopca. Rozebrał go do naga na trzaskającym mrozie, związał go i bił powrozem. Następnie nieprzytomnego chłopca zaczął przypiekać rozgrzanem do czerwoności żelazem. Gdy i to nie pomogło i chłopiec nie przyznał się do kradzieży, okrutnik powiesił swoją ofiarę na mrozie nago za ręce.

Dopiero wkroczenie ludności wybawiło chłopca z rąk oprawcy. Policja osadziła Gedalę w więzieniu.

Między niebem a ziemią.

Przeraźliwy krzyk z głębi szybu...

SOSNOWIEC. — Przed kilku dn. na kopalni „Czeladź" pod Sosnowcem miał miejsce wypadek, który omal nie stał się powtórzeniem strasznej tragedji z przed 17 lat, gdy zerwana winda z 12 górnikami runęła w kilkuset metrową głębię szybu, grzebiąc na dnie swe ofiary. Ostatni wypadek cudem tylko nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach.

W ub. czwartek, gdy winda z sześciu górnikami zniknęła w szybie, doszedł nagle z głębi przeraźliwy krzyk, który zmieszał się ze świstem opuszczającej liny. Krzyk powtórzył się jeszcze kilkakrotnie, poczem nastąpiła przejmująca i złowroga cisza... Po chwili z czeluści szybu wypłynęła winda z sześciu bladymi jak widma górnikami.

Górnicy nie mogli początkowo przemówić słowa, trawiło ich przerażenie i dopiero po dłuższym czasie opowiedzieli o swych strasznych przeżyciach.

Wsiadłszy do windy, przeżegnali się i gładko poczęli zjeżdżać w dół. Nagle poczuli niespodziewany wstrząs i zahamowana winda zawisła w połowie szybu... To automatyczne „pazury" wstrzymały dalsze posuwanie się windy ku dołowi... Górnicy zrozumieli niebezpieczeństwo, tembardziej, że lina w dalszym ciągu odwijała się, kładąc się zwojami na wierzchu windy. Jeden lekki wstrząs, a winda z błyskawiczną szybkością zleci w dół, grzebiąc górników na dnie.

„Przeżyliśmy straszną chwilę, między życiem, a śmiercią, długą jak wieczność" — mówił jeden z górników — „chwilę, w której można osiwieć".

Wreszcie maszynista zorjentował się w sytuacji i z największą ostrożnością, podciągnął linę i windę, ocalając w ten sposób górników. Wypadek ten lotem błyskawicy rozniósł się po kopalni, budząc w śród robotników grozę.

Przepowiedziana katastrofa!!

Zginęli w niej: autor przepowiedni oraz opisany przez niego bohater.

Właśnie czterdzieści lat temu znany angielski podróżnik i pisarz William Stead napisał nowelę p. t. „Ze starego świata do nowego". W noweli tej opisał katastrofę okrętową wywołaną przez zderzenie z górą lodową. Scena rozgrywała się na okręcie linji White-Star, a kapitan okrętu nazywał się Smith.

W r. 1912 katastrofa zdarzyła się rzeczywiście: olbrzym „Titanic" towarzystwa White-Star-Line zderzył się z górą lodową i zatonął. Kilka set osób zginęło w tej katastrofie, a wśród nich znajdował się także kapitan Smith, a wraz z nim również i autor tej przepowiedni William Stead.

Straszna omyłka.

(11) POWIEŚĆ.

Juljusz Mary.

(Przekład z francuskiego).

Streszczenie: Sąd w Chateau-le-Chatel skazał Annę Combredel, oskarżoną o otrucie swego męża. Wyrok zapadł na podstawie ekspertyzy dr. Madelor, który stwierdził, że Combredel został otruty arszenikiem, obciążały oskarżoną zeznania świadków o tajnych schadzkach z nieznanym mężczyzną, co do których na rozprawie uparcie zachowywała milczenie. Oczekując wykonania wyroku, Anna pożegnała się ze swym synkiem.

W przeddzień wykonania wyroku dr. Madelor, nie mogąc zasnąć, wziął do ręki „Rocznik medyczny sądowej" i znalazł w nim opis wypadku, w którym również ekspertyza lekarska wykazała otrucie arszenikiem, lecz kontrekspertyza dowiodła, że lekarz się mylił. Sprawa była łudząco podobna do sprawy Anny Combredel.

Dr. Combredel biegnie, by powstrzymać egzekucję, lecz gdy zdaleka ujrzał gilotynę, skazana znajdowała się już na szafocie...

Co zawiodło Annę na rusztowanie? Była jeszcze niemowlęciem, kiedy matka, kobieta upadła, zwróciła się do swej kuzynki Celiny Bacheur, żony kupca paryskiego, aby przyjęła dziecko na wychowanie.

Przybrani rodzice wychowali ją i wydali za mąż, nie odsłaniając przed nią tajemnicy pochodzenia. W 7 lat po ślubie — kiedy rodzice już nie żyli, w nieobecności męża, zjawił się u niej jakiś podejrzany osobnik i oświadczył Annie, że jest drugim mężem jej istotnej matki.

Piequer — tak się nazywał — dowiedział się od swej żony - pijaczki, co się stało z jej córką, odnalazł ją i przybył, aby groźbą skandalu wymusić od niej stały zasiłek dla siebie i żony.

(Ciąg dalszy).

Anna skinęła głową.

— No omyliłem się — zaśmiał się szyderczo — jesteś szlachetną dziewczyną. Niech cię Bóg błogosławi... Ale to jeszcze nie koniec. Nie możemy żyć przecież w takiej niepewności jutra, a przytem wszystkiego nam brak. Ażeby wybrnąć z biedy, potrzebowalibyśmy coś założyć,a na to wystarczyłby mały kapitalik, jakieś dwa do trzech tysięcy franków, bagatelka, co?

— Trzy tysiące franków!

— Tak. To bardzo mało, nieprawda mateczko? A więc my się tem zadowolimy. My jesteśmy rozsądni.

— Ależ ja nie mam takiej sumy.

— Wystarasz się o nią...

— To niepodobieństwo. Musiałabym wszystko powiedzieć mężowi, zranić mu serce.

— A! to już do ciebie należy! Mam dość pieniędzy, aby się utrzymać z moją starą w Chateau przez miesiąc. Będziesz miała dosyć czasu na wystaranie się. Cóż u djabła! cały miesiąc przecież... Po upływie tego terminu przychodzę do ciebie z Antoniną. A między nami mówiąc, daję słowo, że jeżeli tego dnia wypije o jeden łyk za dużo, jej wizyta nie będzie przyjemna ani dla ciebie, ani dla Combredela. Radzę ci oszczędzić sobie tej przykrości.

— Ależ to niegodziwie — powtórzyła dwa razy biedna kobieta.

Piequeur spojrzał na nią, wzruszając ramionami. Wziął kapelusz i laskę.

— No, dowidzenia, moja mała, dość już powiedziałem.

Pochylił się ku niej.

— Nie pocałujemy bez przypomnienia męża swojej mamy?

Odsunęła się i wyprostowała dumnie.

— Okazujemy wstręt? Ha! cóż robić! Nie ma się już dwudziestu pięciu lat, a miało się powodzenie w swoim czasie? Na balu Macadam, żadna dziewczyna się nie gniewała, kiedy zdzierałem czepki z głów tancerek i sprzedawałem je, aby móc, zapłacić cztery su za kadryla!... Niech to zostanie do następnej wizyty.

I odszedł, zginając swoją postać i stukając głośno obcasami po posadzce.

A więc blizko trzydzieści lat żyła z wiarą w dobre imię swych rodziców. Myślała, że jest córką uczciwych ludzi. Płakała często, czując, że przywiązanie Bacheurów nie może jej zastąpić miłości rodzicielskiej. Tęskniła za tą rodziną, której nie znała i której nie mogła otoczyć tkliwością, jaka przepełniała jej serce. To imię Antonina, łączyła w modlitwach z imieniem Najświętszej Panny. Co za profancja!

Stworzyła sobie cały świat wspomnień, w których odżywali ojciec i matka. Jakże często widziała ich w swoich marzeniach. Zrobiła sobie obraz ich postaci, w których włożyła całą poezję, całą wyobraźnię kobiety.

Dobra Celina mówiła, że jej rodzice stracili życie bardzo młodo w jakimś strasznym wypadku. Matka! przedstawiała ją sobie jako jasną blondynkę, taką, jak ona sama, trochę nerwową i wątłą. Co za słodka twarz, jaka tkliwość promienieje w jej oczach! A ojciec... Ach, ojciec! Temu dała w swojem marzeniu głowę poważną, czoło gładkie i spojrzenie spokojne Combredela.

Żyć lata całe w żalu, otaczać czcią śmierć tych dwóch drogich istot i nagle dowiedzieć sie, że się jest córką rodziców, do których nie można się przyznać. Że jej kolebka była zbryzgana błotem, wszystkiemi mętami Paryża, to okropne, zaprawdę!...

Gdy Combredel wrócił wieczorem, zastał żonę nadzwyczaj osłabioną, niemal omdlałą.

Przeraziła go jej bladość i błyszczące oczy.

— Boże! — zawołał — czybyś była chora?

— Uspokój się. Wyobraź sobie, dziś rano byłam nierozsądna. Kiedy odjechałeś, szłam po rosie, żeby cię widzieć dłużej, ażeby cię widzieć jeszcze, gdy już będziesz daleko. Nabawiłem się migreny...

— Biedna moja malutka...

Poszła do swego pokoju, gdzie przepędziła noc we łzach, gryząc prześcieradło, ażeby stłumić łkanie. Jakie życie i jaki wstyd odtąd!' Zrozpaczona pomyślała, że mogłaby umrzeć i tym sposobem oszczędzić sobie tej nędzy, tej hańby, tej okrutnej tyranji Piequeura, którą przeczuwała. Śmierć uśmiechała się do niej, wyciągała kościste ramiona, pociągała ją. Przez chwilę poddała się pokusie. Wiedziała, gdzie jej mąż chował arsenik, przeznaczony dla szkodliwych zwierząt. Wzięła jedną paczkę, zaniosła do swego pokoju i ukryła.

Namyślała się długo. Śmierć ją nęciła. Pomyślała o dziecku o małym Jurku, którego chce opuścić, o mężu, któremu Piequeur nie szczędził gróźb, o tych dwóch drogich istotach. Przeraziła się swą nikczemnością.

— Nie, będzie żyła! Musi żyć, jeżeli chce przeszkodzić, aby ta ohydna tajemnica nie stała się głośną. Umrze może ze zgryzoty. Mniejsza o to! ale będzie walczyć.

Za pomocą pieniędzy, dobrodziejstw, będzie trzymała zdaleka od siebie tę rodzinę, która ją okrywa hańbą, której przeszłość wiąże się z jej losem, a przeszłość na nią spada.

Przytem zobaczy się ze swoją matką. W każdym razie to matka.

Nie może być do tego stopnia zwyrodniałą, żeby się oprzeć łzom i błaganiom córki... Postanowienie zrobione. Zobaczy się z Antoniną niezwłocznie.

Ale te pieniądze, których Piequer żądał; nie ma ich. Skąd ich wziąć?

Skromna w swoich upodobaniach, nie miała nigdy kosztownych zachcianek. Jakie dziwne podejrzenia mogą powstać w umyśle jej męża. A jednak tak być musi!

(Ciąg dalszy nastąpi).

U Grubej Maryny.

Naszym nowym abonentom musimy kilka słów powiedzieć o Grubej Marynie: jest to najstarsza torunianka, od niepamiętnych lat siedzi w trochę nieprzystojnej pozie na wielkiej beczce w pewnym lokalu na Rynku Staromiejskim. Dawniej, każdy flisak, przybywający do Torunia musiał ją pocałować w nogę. Nasz feljetonista, wielki miłośnik zabytków, specjalną czuje do niej słabość.

— No i cóż — zagadnąłem Marynę po długiem niewidzeniu — szykujesz się już do Rady?

Spojrzała ze słoścą.

— Kpisz, czy co? Niby to nie wiesz, że mnie nie wybrali? Postawili mnie na pierwszem miejscu, ale w takim okręgu, gdzie same z ciepłych stron mięszkają, więc mnie poskreślali i przepadłam.

— Nie wiedziałem. Naprawdę szczerze współczuję!

— Niema czego. Może i lepiej. Jak usłyszałam te bijatykę w Artusie to mnie ochota od rajcowania odeszła do cna. Byłam tam kiedyś, żeby zobaczyć te wschodnią „kulture". Potem zaszłam do restauracji na kolację. „Panie stołowy, wołam, proszę: schab z kapustą!" — „Niema" powiada. — „Dlaczego, przecież u was zawsze był taki dobry, że aż palce lizać". —

— A był, a teraz niema, tj. jest „tylko inaczej się nazywa". — A jak?

— „Od owego pamiętnego wieczoru listopadowego, napisaliśmy w spisie potraw „Schab z głową kapusty!".

Quivis.

Kronika

Czwartek 14 grudnia

Toruń

Kalendarzyk rzymsko-kat.

Środa: Łucji

Czwartek: Dyoskora M.

Kina:

Mars: „Królewski kochanek".

Światowid: „Pieśń nad pieśniami"

Palace: „Marja".

Lira: „Za dwa pocałunki"

Teatr Narodowy:

Środa: „Ogniem i mieczem".

Czwartek: „Ogniem i mieczem".

— **Dyżur aptek.** Do środy 20 bm. apteka Pod orłem, Stary Rynek, apteka św. Anny, ul. Mickiewicza, apteka „Pod łabędziem", ul. Kościuszki.

— **Pogrzeby.** W czwartek o godz. 11. ś. p. Andrzeja Sałatowskiego em. st. sierżanta z kościoła garnizonowego, o godz. 14 śp. Marjanny Reszyńskiej we Wrzosach.

— **Wisła pokryła się lodem.** Od dzisiaj, środy Wisła stanęła pod Toruniem. Na całej przestrzeni widać tylko lód. Zanosi się na dalsze obniżenie temperatury tak, że nie rychło Wisła znowu ruszy.

— **Zmiana w policji.** Kierownik toruńskiego wydziału śledczego, komisarz Tadeusz Witkowski, przeniesiony został do Warszawy. Zastępczo funkcje jego pełni st. przodownik p. Prusakowski.

— **Ofiara magistratu toruńskiego.** Przy odnawianiu wielkiej sali Dworu Artusa, zdjęto okazałych rozmiarów żyrandol dla oświetlenia gazowego. Żyrandol ten dla użytku Artusa był przestarzały. Obecnie magistrat toruński uchwalił żyrandol ofiarować kościołowi parafji Chrystusa Króla na Mokrem. Uchwała ta wymaga jeszcze zatwierdzenia przez radę miejską.

— **Kradzieże.** Dnia 11 bm. zgłoszono w Toruniu 5 różnych drobnych wypadków oraz 1 wyp. oszustwa. Pozatem spisano 4 donies. za przekr. przep. pol. admin., 2 donies. za przekr. przep. sanit. admin. oraz 1 donies. za przekr. przep. handlowo-admin.

— **Aresztowania.** Dnia 11 bm. przytrzymano w Toruniu 3-ch mężczyzn za nadużycie alkoholu i awantury, których po wytrzeźwieniu zwolniono. Pozatem przytrzymano 3 osoby pod zarzutem dokonania kradzieży, 1 osobnika pod zarzutem żebractwa w sposób zuchwały.

Kino Mars

„Królewski kochanek".

Romantyczna przygoda księżniczki, która rwie się do życia „normalnego" i już ma znaleźć szczęście osobiste zdala od kraju, gdy nagle zostaje władczynią swego państwa. Wyrzeka się miłości i poświęca dla kraju.

W chwili gdy ma poślubić obojętnego jej „księcia—małżonka" wybucha rewolucja. Ślub nie dochodzi do skutku, co więcej; rewolucjoniści zgadzają się na małżeństwo królowej z jej ukochanym.

Romantyczną parę grają znakomicie urocza Claudetta Colbert i Fryderyk Marek, równie świetny w roli amanta; uzupełnia program b. dobry film propagandowy Polsk. Czerwonego Krzyża.

Nagła śmierć w kinie.

Ś. p. Wł. Boguszewski zmarł na paraliż serca.

TORUŃ. — We wtórek około godz. 18-tej przybył do kina „Mars" w towarzystwie dwòch pań administrator dóbr Mała Kołuda i Łysomice, własności p. Donimirskiego. W połowie seansu, gdy wyświetlano film p. t. „Królewski kochanek", p. Boguszewski nagle zasłabł. Wyprowadzono go do przedsionka, gdzie pierwszej pomocy udzielił mu obecny w kinie mjr. dr. Żarnowski. Pomoc okazała się jednak daremną, chory w kilkunastu minutach zmarł, zaopatrzony Sakramentami św. z rąk ks. prałata Kroczka. Śmierć nastąpiła, jak stwierdzili lekarze, wskutek paraliżu serca.

Walne zebranie Bractwa Kurkowego.

TORUŃ. — We wtorek wieczorem odbyło się w Strzelnicy nadzwyczajne walne zebranie Kurkowego Bractwa Strzeleckiego. Głównem zadaniem zebrania było, jak zaznaczył w swem przemówieniu wstępnem prezes p. Fr. Wiencek, uchwalenie nowego statutu stosownie do wymagań nowej ustawy. Po odczytaniu protokółu przez sekretarza p. Małka, zreferował nowy statut p. Tyrchan. Nowy statut głosi na wstępie, że Bractwo założone zostało w r. 1352 i naogół nie wprowadza zasadniczych zmian w dotychczasowym statucie. Zadaniem Bractwa jest m. in. szerzenie ducha państwowego i obywatelskiego, udzielanie strzelnicy pokrewnym organizacjom p. w. i w. f. Członkiem honorowym może być, kto oddał Bractwu znaczne usługi. Zarząd wybiera się na trzy lata, przyczem co roku ustępuje jedna trzecia członków. Zebrania odbywać się będą conajmniej raz na kwartał. W razie rozwiązania Bractwa majątek przeznaczono dla gminy miasta Torunia, z tem, że procent z majątku przyjdzie do rozdziału między zubożałych członków Bractwa.

W dyskusji nad statutem zabierali głos pp. Freyning, Krystek, Kliński, Kapczyński, Szulc, Przybojewski, Szwaba, Maćkowiak, Michałek, Janowski, Błaszkiewicz i inni.

Statut przyjęto. W dalszym ciągu zebrania przyjęto m. in. jako członka p. Józefa Raimanna 11 głosami przeciwko 10 w tajnem głosowaniu.

W wolnych głosach zaapelował prezes o regularne płacenie składek, bowiem kasa Bractwa znalazła się w bardzo krytycznem położeniu, tem więcej, że dotychczas nie została jeszcze wydzierżawiona „Strzelnica" przy ul. Przedzamcze. Lokal ten można dzierżawić na dogodnych warunkach, zarząd pertraktuje o dzierżawę z trzema reflektantami.

Podziękowaniem braciom oraz przedstawicielowi „Nowej Polski" za przybycie, solwował p. Wiencek zebranie około godz. 12 w nocy.

Fatalna manipulacja bronią.

Tragiczna śmierć robotnika.

ZAKRZEWO, pow. chełmiński. — Dnia 10 bm. pomiędzy godz. 2-ą 3-cią podczas manipulacji fuzją zastrzelił się Dąmbrowski Jan, lat 46, robotnik, żonaty, zam. w Zakrzewie pow. chełminski. Według zeznania żony, denat słysząc w nocy szczekanie psów, zabrał fuzję i udał się do kuchni, celem sprawdzenia czy kto obcy znajduje się na podwórzu. Potem usiadł w kuchni i manipulując pilnikiem przy fuzji spowodował wystrzał, który ugodził go w prawy policzek powodując jego natychmiastową śmierć. Przeprowadzone dochodzenia nie wykazały aby zachodziła wina osób trzecich.

Godziny handlu w tygodniu przedświątecznym.

Związek Towarzystw Kupieckich na Pomorzu zawiadamia swe towarzystwa, że decyzją Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przedsiębiorstwa handlowe, będą mogły być otwarte w tygodniu przedświątecznym w następujących godzinach:

W niedzielę, dnia 17 grudnia — od godziny 13-ej do 18-ej, w dniach od 18 do 22 grudnia włącznie — do godziny 21-ej, w sobotę dnia 23 grudnia, jako w Wigilję Bożego Narodzenia do g. 18-ej.

Pozatem w dniu 24 grudnia, w niedzielę będą mogły być otwarte te sklepy spożywcze od godz. 7 do godziny 10-tej rano.

— **Z Urzędu Stanu Cywilnego.** Od 26-go listopadna do 2-go grudnia 1933 r.

Urodzenia: krawiec Mieczysław Montowski syna, robotnik Jan Kwiatkowski còrkę, podof. zawod. Stanisław Wójcik córkę, mistrz rzeźnicki Hipolit Rożkowski syna, niższy funkcj. państw. Franciszek Wosobiec córkę, robotnik Józef Michalski córkę, wodniak Jan Drapiewski córkę, porucznik Jan Jastrzębski córkę, plutonowy Grudzino-Zaborowski córkę, robotnik Paweł Żebrowski syna, robotnik Franciszek Mański syna, kupiec Leon Lamański syna, podprokurator sądu okręgowego Witold Staśkiewicz syna, robotnik Ignacy Wiland córkę, szewc Wili Rotzoll córkę, kowal maszynista Leonard Żurawski syna, ślusarz Mikołaj Ryłow syna, przetokowy kolejowy Alfons Domagalski syna, magazynier Dawid Sowa syna, rolnik Herbert Fehlauer córkę, formiarz Władysław Maciejewski córkę, robotnik Kazimierz Witkowski syna. 1 nieśl. syn, 1 nieżywa córka.

Zgony: Józef Sadecki 68 lat 8 m., Antoni Siemieniecki 40 lat 5 m., Antoni Konojacki 4 dni, Jerzy Kozłowski 1 rok 8 m., Zbigniew Kosobucki 2 m., Leokadja Wiśniewska 2 lata 8 m., Marja Kozłowska 18 lat 8 m., Jerzy Kowalski 6 m., Marjanna Czarrecka 63 lata 4 m., Marja Dybowska z domu Magdziarek 34 lata 5 m., Łucja Prylewska 3 tygodnie, Józef Prylewski 61 lat 3 m., Walerja Jasińska z d. Żubkowska 36 lat 4 m., Bernard Wiśniewski 7 lat 9 m., Stefan Kamiński 3 tygodnie, Konrad Żebrowski 6 lat 1 m., Feliks Szczepański 81 lat 3 m.

Zawarte śluby: rzeźnik Czesław Rogowski i Walerja Karpus, sierżant zawodowy Stanisław Piechocki i Paula Osińska, elektrotechnik Kazim. Sieradzki i Helena Konwent, majster wojskowy Jakób Pustelnik i Wanda Robaszkiewicz, kupiec Edward Ciemiński i Klara Właśniewska, urzędnik prywatny Leon Kraśnicki i Helena Ruchłewska, mechanik Franciszek Kieselewski i Marja Skulska, muzyk Aleksander Morawski i Stanisława Orzechowska, młodszy majster wojskowy Stanisław Łekczyński i Zofja Gołaszewska, rolnik Aleksander Kozioziemski i Joanna Szkodzińska, urzędnik państwowy Stanisław Wiączek i Katarzyna Czajkowska, kancelista kolejowy I. kl. Stefan Czapiński i Wanda Ferber, murarz Feliks Wiśniewski i Cecylja Gabryszewska.

Duch w szafie.

Na jednem z przedmieść miasta Glasgow nocował u przyjaciół swych niejaki R. Smith. W pokoju, w którym go umieszczono znajdowała się wielka zamknięta szafa. Smith zamierzał się już położyć, gdy usłyszał dziwne zgrzytanie zębami i westchnienie, odzywające się jakby z szafy. Chciał otworzyć szafę, ale była mocno zamknięta. Kiedy się odwrócił, usłyszał te same odgłosy, a gdy spojrzał na szafę, zauważył ze zdziwieniem, że drzwi są otwarte i same się zamykają. Gdy dobiegł do szafy, znów były zamknięte i nie dały się otworzyć.

Smith zgasił światło i czekał, co będzie dalej. Po chwili znów powtórzyły się, westchnienia, skrzyp otwieranej szafy i wyszedł z niej mężczyzna potykający się na jedną nogę z karabinem w ręku podszedł w ciemności ku drzwiom i zniknął.

Rano szafa była otwarta. Od gospodarza dowiedział się Smith, że szafę kupiono na licytacji ze spuścizny po pewnym człowieku, który karabinem zastrzelił swą żonę, a następnie sam odebrał sobie życie.

Samobójstwo inkasenta.

GDYNIA. — W nocy z 9 na 10 bm. popełnił samobójstwo przez zastrzelenie się Kinowski Janusz inkasent Kasy Chorych zam. w Jabłonowie pow. Brodnica. O wypadku powiadomiono rodzinę denata.

HUMOR.

W biurze stręceń.

— Poszukuję człowieka, któryby wykonywał w mym domu wszelkie prace, drobne naprawy, załatwiał moje sprawunki, nie był wybredny w jedzeniu, nie pił, nie palił i był posłuszny...

Właściciel biura uśmiechnął się!

— Łaskawa pani poszukuje chyba męża, a nie służącego...

Łobuz.

— Gdybym ja był twym ojcem, chłopcze, byłbym cię inaczej wychował...

— Niech pan pomówi z mamą: jest wdową:

Deficyt.

Co to jest deficyt?

Deficyt jest, jeśli mamy mniej, niż mieliśmy wtedy, kiedyśmy już niczego nie mieli...

Wydawca: Marcin Wojdyło, Toruń, Piekary 28. Redaktor odpow. Leon Kum, Toruń, Łazienna 28. Odbito w Drukarni Starczewskiego, Toruń